№ 62. Warszawa, Piątek 22 Lutego / 6 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); [illegible] rs. 3 (złp. 20). [illegible] taż sama opłata [illegible] cji w Królestwie. [illegible] rs. 4 rocznie [illegible] za koperty

Jutro Ś. Tomasza z Akwinu. Wschód słońca o g. 6 m. 36.—Zach. o g. 5 m. 48. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 0, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 7.

Petersburg, dnia 11 (23) Lutego.

W rozkazie P. Ministra wojny dnia 31 Stycznia czytamy: Jego Cesarska Mość Najwyżej rozkazać raczył: officerom otrzymującym urlop zagranicą dozwolono przedstawiać mi za pośrednictwem naczelnych dowódców wojsk, do których należą swoje uwagi w przedmiotach, które w czasie ich podróży zdawały im się pod względem wojskowym godnemi uwagi, nieograniczając wyboru przedmiotów, aby według tych uwag można było sądzić o zdolnościach przedstawiających i o korzyściach ich podróży zagranicą. *(Inw. Ruski.)*

— Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły Orderów Najłaskawiej mianowani kawalerami orderu: Śgo Włodzimierza 3 klassy, Marszałek powiatowy Grodzieński, radca dworu Roman *Lachnicki*, w nagrodę gorliwéj i nieposzlakowanéj wysługi, od wyboru szlachty, ustanowionych zakresów;—Tegoż orderu 4 klassy, 21 Listopada 1856 r. na przedstawienie rady kawalerskiéj, w nagrodę gorliwéj i nieposzlakowanéj wysługi z wyboru szlachty, ustanowionych zakresów: (w liczbie innych), sekretarz Wileńskiego deputatskiego zgromadzenia szlacheckiego, assesor kolleg. Wincenty *Dzwonkowski* i sekretarz takiegoż Kowieńskiego zgromadzenia, radca honor. Tadeusz *Ciszkiewicz*, deputat Grodzieńskiego szlach. deputat. zgromadzenia sekretarz gubern. Stanisław *Wołyncewicz*, deputaci takiegoż zgromad. Mohylewskiego, dymis. chorąży Mikołaj *Pereświet-Sołtan*, regestr. kolleg. Adam *Kozliński* i marszałek powiatu Kopyskiego, regestrator kolleg. Stanisław *Bielewski*;—Tegoż orderu i klassy, za nieposzlakowaną wysługę trzydziestu pięciu lat w rangach i na posadach klassowych: akuszer zarządu lekarskiego Witebskiego doktór medycyny Wawrzyniec *Wojtkowski*; radcy kollegjalni: radca rządu gubern. Warszawskiego Alexander *Biernacki*, kassjer gubernjalny izby skar. Grodzieńskiéj Franciszek *Zarzecki*, pocztmistrz gubern. Kowieński Bazyli *Reutt*, naczelnik III oddziału XIII okręgu dróg kommun. Hippolit *Jurczewski*; radcy dworu: radca rządu gubern. Kutaiskiego Walerjan *Wierzbicki*, kassjer pow. Grodzieńskiego Józef *Cytowicz*, sprawnik ziemski Miński Piotr *Michałowski*, assessor od szlachty sądu powiatow. Grodzieńskiego Juljan *Kaszuba*, członek komitetu do zbudowania części Kijowsk. szosse od Wierzbicz do Browarów Dymitr *Grembecki*; assessorowie kollegialni: kassjerowie powiatów: Białostockiego Kasper *Sipajłło* i Homelskiego Jakób *Hromyka*, Czerepowski pow. poczmistrz Józef *Rodkiewicz*, sekretarz rzymsko-katolickiego konsystorza Telszewskiego Karol *Wojnowicz*, starszy szef biura Telszewskiéj izby sądu cywiln. Alexander *Tokarzewicz*; radcy honorowi: dozorca 3 okręgu pow. Wołkowyskiego Jan *Rodziewicz*, assessor sądu ziemskiego Żytomirskiego Michał *Horbaczewski*, archiwista sądu pow. Grodzieńskiego Franciszek *Kuncewicz*, buchalter kassy powiatowéj Łuckiéj Felix *Kwiatkowski* i buchalter takiejże kassy Ostrogskiéj Szymon *Tuczański*, kurator szpitalu miejskiego Lucyńskiego Kozmas *Konstantynowicz*, assessor do spraw celnych sądu pow. Telszewskiego Filipp *Holsztein*, dozorca magazynu prowiantskiego Jakobstadtskiego Józef *Plisowski*.

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Kancellarja 2 Depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapisek, w sprawach, weszłych z gub. Mohylewskiéj: 1) O ziemię poszukiwaną przez duchowieństwa Prawosławne z pod władania obyw. *Ostrejkowéj* w powtórnem zamężciu *Hornowskiéj*. 2) O swobodzie poszukiwanéj przez włościankę *Ignatiew* z pod władania obyw. *Lipkin*.

Kancellarja 1 oddz. 3 depart. wzywa strony do dopełnienia takiejże formalności w sprawach, weszłych z gub. Kowieńskiéj: 1) O rozdziale majątku Poczhola-Wobole ob. *Kozłowskiego*. 2) Szl Fulgentego *Karłowicza* z mieszkańcami miasteczka Janiszek, o domy i place. 3) O długach skarbowych i prywatnych obyw. Franc. *Komarowskiego*. 4) O wolnych ludziach w mająt. Leparach ob. *von Grothus*. 5) O wolnych ludziach w majątku Birżany obyw. *Górskiego*. 6) O wolnych ludziach w majątku Lengajle obyw. *Piłsuckiego*.

Do 1 oddz. 3 dep. weszły następne sprawy appelacyjne: od cywilnych gubernatorów Podolskiego: 1) 12 Stycznia, o nieprawej córce żołnierza gwardji *Głuszkowa*, i kobiety niewiadomego nazwiska Marji, *Juljannie*. 2) Tegoż dnia, o wykryciu majątku powstańca Faustyna *Filanowicza* 3) Tegoż dnia, o majątku pozos po bezpotomnie zmarłéj szl Marji *Chosickiéj*. 4) 20 Stycznia, o nieprawnie zapisanych do skazek majątku Rachnowa, przez dzierżawcę *Kamieńskiego*, wolnych ludziach. Mińskiego: 5) 20 Stycznia, o odwróceniu koryta rzeki Tur przez ob. *Lenkiewicza*. 6) o granice między mająt. obywatel Horbowicze i skar. Brożą. 7) 21 Stycznia, od gub. cywil. Wileńskiego, o pretensji duchow. do mająt. Alexandrya obyw. *Wazgirdów*.

Wzywają się do sądów pow. spadkobiercy: Czerykowskiego, — po szl. Leonie *Daniłowiczu*. Bracławskiego,—1) po zmarłym w Tulczynie radcy honor. *Kostraba*, i 2) po zmar. w Niemirowie radczyni honor. Julji *Posławskiej*.

Do 1 oddz. 3 depart. weszły następnjące sprawy appelacyjne, 27 Stycznia 1857 r. od guber. cyw. Mińskiego: 1) o urządzeniu przez ob. *Staszewicza*, grobli ku szkodzie wsi skarb. Ciołkowicz. 2) O poszukiwanéj przez cerkiew Dominicką ziemi z majątku obyw. *Weczera*. 3) O postawieniu przez ob. *Maszlinin* młynów, ku szkodzie miasta Ihumenia. 4) O exdywizji, odbytéj na mająt. Bucewiczach ob. *Wańkowicza*. Wileńskiego: 5) O pretensji cerkwi umańskiéj i Mińskiego towarz. dobroz. do majątku Uhla Stanisł. *Bildziukiewicza*. 6) O pretensji kapituły Wileńskiéj do ob. *Pomarnackiego* 7) O pretensji Bujwidzkiéj altarji szpitalu XX. Missjonarzy Wileńskich i Lebiedzkiéj plebanji do funduszu obyw. *Radziszewskich*. 8) Od gub. cywiln Podolskiego, tegoż dnia, o majątku po bezpotomnie zmar. szl. Lucjanie *Sawickim*. 9) Z Wołynskiéj Izby sądu cyw. 30 stycz. o włościanach *Lisieckich*, poszukujących wolności z pod władania hr. Swiętosława *Bierżyńskiego*.

Weszły na konsultacją i naznaczone są do wysłuchania sprawy, na 9 lutego: 1) O szlachec. rodowitości *Kossackich*. 2) O dozwoleniu PP. *Woelck*, *Heling* i *Schultz*, sprzedać dom, który się im dostał w spadku; na 16 lutego: 3) Na skargę sztabs-kap *Jasiewicza*, z rzeczy uzyskania od niego pieniędzy dla *Stabrowskiéj* i *Abramowiczowéj* 5) Na skargę opiekunów nieletnich *Kożuchowskich*, na wyrok 3 depart. senatu w sprawie o sprzedaż dóbr Białynicze na opłatę długów hr. *Ogińskiego*; na 23 lutego: 5) Cudzoz. *Spindler*, z hr. Potockim o pieniądze. 6) O szlach. rodowitości *Wygonowskich*. 7) O włościanach maj. Rokany ob. *Jankiewiczów*; na 2 Marca: 8) O szlach. rodowit. *Herniczkow*. 9) O zwrocie ob. *Herubowiczowi*, ze skarbu kapitału z procentami. 10) Sekret. koll. *Żylinskiego*, ze szl. *Żylinską*, o dom. 11) Na skargę ob. *Oziębłowskiéj*, na przyjęcie do akt testamentu ob. *Kaznowskiego*.

Wzywają się do sądów powiatowych spadkobiercy: Kaniewskiego, — po Hermanie *Ensch*. Rossieńskiego,—po Aloizym *Urbanowiczu*

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Pierwsza Rózia zauważyła niezwykłą odmianę humoru tatunia i pytała go o przyczynę, lecz stary zbył ją żartami i drobną wymówką gospodarskiego niepowodzenia. Z panem Kasprem za to trudniejsza była sprawa. Zbyt dobrze znał on swego przyjaciela, aby tak łatwo pozorowym odpowiedziom mógł wierzyć. Patrzył, nic nie mówił, a wstrząsał znacząco głową.

Jedna tylko Rózia, co nie traciła nadziei w swą gwiazdę: dobre dziewczę nakrzątawszy się dzień cały, z jakąż radością oczekiwała chwili spoczynku, w któréj różowe jéj marzenia, mogły z całą swobodą ulecić w świat daleki, aż tam, gdzie przebywał jéj ulubiony. Dlatego téż, skoro uciszyło się wszystko w Sosenkowskim dworze, ona w swoim pokoiku leżąc z przymrużonemi oczami na łóżku, przywoływała myślą widmo Józefa, i zaczynała z niem długą czarodziejską rozmowę, któréj osnową mniéj więcéj były przeprosiny, czuła zgoda i rajskie marzenia przyszłości. W takich ułudach, zasypiała zwykle, a sen jakby posłuszny jéj chęciom, malował przed oczami duszy dziewczęcia dalszy ciąg poprzednio ułożonych gawędek, krasząc je cudowną fantazją ognistéj wyobraźni...

Nazajutrz, biegła zaraz do Anusi, rozpowiadała urocze sny swoje, i obie wracały do wspomnień z dawniejszego pobytu Józefa, pocieszały się wzajemnie, że on musi tu powrócić, a przynajmniéj daznać o sobie... Żeby to, żeby to — myślała Rózia w chwilach opamiętania — łudzę się może, o i bardzo się łudzę; aleź skoro tak wszyscy o nim wątpią, ja powinnam udawać spokojną, wlewać im wiarę, choć czuję że nie na długo wystarczy mi siły... Nie, nie... umrę, a umrę z nadzieją — tatunio by mi tego nie darował.

Niech tylko rozlegnie się jaki turkot w dziedzińcu, niech się pokaże jaki tuman kurzawy od lasu, Rózia już biegnie do okna, albo przed dworek, nateża wzrok swój, przysłuchuje się z biciem serca, i wraca niezadowolniona, gdy ujrzy zwyczajny wózek chłopski lub stado owiec wracających z paszy. A co się nie naupomina posłańca idącego po gazety, żeby się o list pytał, żeby zapłacił jakby się co należało, żeby go chował i natychmiast do dworu przynosił, — to dobréj Anusi aż oburza się serce, jak niewdzięczny braciszek nie dostrzegł takiego ogromu uczucia, i prawdziwéj miłości dziewczęcia.

Lecz przeszły już święta Bożego Narodzenia, kończyły się zapusty, a o Józefie ani słychu. Rózi, czasami już łezka zaświeci w oku, teskne westchnienie wydrze się z piersi, pożali się przed Anusią, wszelako nie traci nadziei, jeszcze nie wątpi o powrocie marnotrawnego syna; marzy i śni jak dawniéj.

Nastąpił post wielki: pan Szymon skrupulatniéj niż lat poprzednich, mimo widocznéj słabości zdrowia, suszy i pości; modli się gorecéj, a wzdycha a zamyśla się jak nigdy...

— Szymusiu, Szymusiu! — odezwał się razu pewnego organista, siedząc w jego kancelarji — ty mi krewisz, brachu!

— W Rządzie gubernjalnym Wileńskim odbędzie się sprzedaż przez licytację maj. Bobrykowszczyzny, z włościanami, w pow. Wileńskim położonego, ocenionego 2,720 rs. Termin 26 kwietnia.

— W Rządzie gubernjalnym *Kijowskim*, odbędzie się sprzedaż przez licytację maj. hr Ernesta *Rzewuskiego*, miasteczka Dziunków, wsi Nakazne i Obodowka, w pow. Berdyczewskim. Termin 25 lutego, przetarg 1 marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, dnia 4 Stycznia 1857 roku. —I. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale kom. rząd. sprawied. mianowani: właściciele dóbr, Tytus *Rakowski*, sędzią pokoju okręgu Kazimierskiego: Emiljan *Russyan*, sędz. pok. okręgu Tarnogrodzkiego: Cyprjan *Zablocki* i Ignacy *Zaborowski*. sędziami pok. okr. Łowickiego: uwolnieni od obowiązków, na własne żądanie: sędz: pok. okr. Kazimierskiego Emiljan *Dolinski* i sędziowie pok. okr. Łowickiego: Hipolit *Słubicki* i Stanisław *Rychłowski* — II. Przez rozporządzenia władz oddzielnych, w najwyższéj Izbie obrachun. mianowani: p. o. stars. pomoc. kontrolera, radca hon. Eustachy *Nawojewski*, p. o. dziennik. i exped. p. o. młod. pomoc. kontr. regestr. kolleg. Józef *Stawnicki*, p. o. star. pom. kontr. i młodszy kancellista Jan *Folkierski*, p. o. młod. pomoc. kontrolera. (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Książę *Gorczakow*.

— Na posiedzeniu Komitetu *Nowéj Resursy*, łącznie z reprezentantami odbytém dnia 4 bieżącego miesiąca, wybrani zostali przez ballotowanie na Członków tegoż Towarzystwa: PP. Stanisław *Dziechciński*, Karol *Jacobsohn*, Maxymiljan *Kostrzewski*, Felix *Lewiński*, Konstanty *Miller*, Karol *Rakowski*, *Rultie*, Jan *Wąsowicz*, Juljan *Wiszniewski*.

Prokurator Królewski przy Trybunale Cywilnym Gubernji Warszawskiéj w Warszawie. — Zawiadamia: że Jabłoński Karol woźny przy sądzie pokoju okręgu Siennickiego, jako oddalony od obowiązków, nadal wręczeń pism sądowych dopełniać nie może. — A. *Sadkowski*

⁂ *Historja Wagi.* Jednemu z najzacniejszych, najruchliwszych naszych księgarzy i nakładców, panu Żupańskiemu, winniśmy nowe a wcale piękne wydanie Historji książąt i królów polskich, Teodora Wagi. Z kolei będzie to szóste wydanie: pierwsze wyszło jeszcze za życia autora w Supraślu roku 1767 bez jego wiedzy, drugie potem powiększone sam wydał w Warszawie w roku 1770, trzecie również wyszło w Warszawie roku 1809, czwarte i piąte w Wilnie w 1818 i 1824, szóste nareszcie teraz w Poznaniu w 1857. Bezwątpienia, historja polska Wagi jest to jedno z najlepszych naszych dzieł elementarnych.

Nie możemy Bogiem a prawdą, narzekać na brak książek dla dzieci, traktujących o historji naszéj; samo wyliczenie nazwisk autorów przekona o tem. Pisali albowiem u nas w tym przedmiocie, zacząwszy od Albertrandego, Bandtkie, Faleński, Miklaszewski, Gołębiowski, Lelewel, Baliński i t. d. teraz świeżo wydaje nowe jeszcze dzieło, także elementarne dla historji polskiéj, Henryk Schmitt we Lwowie, o którem w swoim czasie, kiedy wyjdzie całe, mamy zamiar obszerniej co napisać. Uczony Lelewel przed kilkudziesięciu już laty poświęcił przeglądowi dzieł elementarnych o historji polskiéj, pełen erudycji artykuł, który dzisiaj kwalifikowałby się do przerobienia i dopełnień, gdy faktów literackich mnóstwo przybyło. Nie jest to rzecz niegodna zajmować się choćby i tak mało znaczącemi w literaturze dziełami, boć z nich najpierwsze biorą światło całe pokolenia. Nie jest rzecz niegodna pisać dla dzieci i nie każdy to potrafi: każda np. książka z tych, któreśmy tutaj przywiedli, chciała cel swój osiągnąć, a nie każdéj to się udało; tylko Bandtkiego, Faleńskiego i Lelewela dzieła najlepiéj odpowiadają przeznaczeniu. Historja, którą stryj synowcom rozpowiedział, doskonała jest, ale dla najmłodszych dzieci; Bandtkie pisał dla starszych; Faleński środek trzyma; Balińskiego książki możnaby też z korzyścią używać; Gołębiowski pisał dla edukacji panienek, ale pomiędzy jego różnemi dziełami, ta historja najmniéj ma wartości i najmniéj wiedzie do celu; w Miklaszewskim są błędy, a żadnego poglądu na sprawy, tak samo jak w Gołębiowskim.

Historja Wagi, sama w sobie wzięta, to jest w pierwotnéj postaci, jaka wyszła z pod pióra autora, nie wybiegałaby się pewno od zarzutów, które tutaj innym dziełom robimy. Waga był człowiekiem uczonym, uczonym nie dla pozoru, jak to się zdarza: znał przeszłość narodu i prawo jego; doskonale wiedział, że mało studjować samą historję, żeby poznać ludzi. Ale swoją Historję książąt i królów napisał z okoliczności, dla pewnéj osoby, napisał ją dla tego, żeby popierała ustny jego wykład. Była to więc książka i pomyślana prędko i napisana prędko; dla tego gdyby została w pierwotnym stanie, zapewneby nie miała tego znaczenia i téj powagi naukowéj, jakiéj dzisiaj sprawiedliwie a zasłużenie używa. Ale znaczenie to nadał książce Wagi dopiero późniejszy a ostatni jéj wydawca, uczony stryj, który dla synowców napisał »Dzieje Polski.« Od czasu jak wziął ją w opiekę, książka ta zmieniła się do niepoznania; pierwsze jéj przerobienie nastąpiło, jak powiedzieliśmy, już w roku 1818, drugie w r. 1824. Kamień na kamieniu, jak to mówią, tutaj nie został: wydawcy przyszło naprzód zmieniać rzecz tu i owdzie, potém wszędzie, za zmianą rzeczy, poszły i zmiany stylu, zmiany wyrazów, tak dalece, że nawet nie ma co porównywać późniejszych wydań z pierwszemi: książce zostało nic więcéj tylko historyczne, utarte już nazwisko Wagi: reszta, to jest wartość jéj treści, do kogo innego należała. Jednakże musiała mieć wysoką wartość swoją historja Wagi, kiedy ją a nie inną jaką, wziął Lelewel do przerabiania. Miała ją w istocie wielką i nic to nie znaczy, że właściwie mówiąc, nie było w roku 1818 w czem tak bardzo robić wyboru. Bandtkie i Faleński wydali swoje dzieła już wówczas, ale autorowie żyli i nikt do ich własności nie miał prawa. Prawda, że długo historja Wagi była jedyną książką elementarną; dopiero za czasów księztwa warszawskiego znalazła współzawodników. Ale odrzuciwszy na bok tę ważną okoliczność, historja Wagi istotnie była tego rodzaju, że zasługiwała na współczucie uczonego, że warta była przerobienia: nie mówim tutaj już o samym języku i stylu, które się odznaczały jasnością i prostotą, ale autor wiedział naprawdę czego i jak ma uczyć, ztąd wady jego książki płynęły więcéj z małego jéj opracowania, jak z czego innego; Miklaszewski i Gołębiowski ważniejszemi błądzą grzechami. Wziąwszy tedy w opiekę swoją książkę Wagi, drugi jéj autor, zrobił z téj Historji książąt i królów, że tak się wyrazim, małe arcydzieło. Dotknął po kolei wszystkiego i prawa i zwyczajów i literatury, tak, że zupełny stworzył w miniaturze obraz przeszłości polskiéj; dzieci w dziele stryja i starsze pokolenie w książce Wagi, mają się teraz z czego uczyć. Nowe wydania historji Wagi, mogą już tylko wychodzić w przerobieniu z roku 1824: inaczéj, byłoby to popełniać anachronizm.

Żupański to miał na względzie i powtórzył teraz ostatnie wydanie wileńskie. Zrobił rzecz bardzo pożyteczną i bardzo prostą: dziwim się nawet, że ta myśl nie przyszła prędzéj któremu innemu z księgarzy. Są i tutaj nowe zmiany, jakich nie ma w wydaniu z roku 1824 i tego tylko żałujem, że ich tak mało. Historja Wagi razem z wiekiem swoim, razem z nauką ciągle doskonalić się powinna; na lat trzydzieści i kilka, które od ostatniego upłynęły wydania, zmian tu widzimy mało, ale jakie są, dobrze że są: idzie tutaj o utrzymanie zasady i dziękujemy za te zmiany panu Żupańskiemu. W nowem wydaniu dodano dokładniejszą wprawdzie, ale zawsze mniéj dokładną chronologję hospodarów Multan i Wołoszczyzny, doprowadzoną aż do czasów ostatnich, tudzież chronologję hetmanów kozaczyzny; szkoda, że w téj ostatniéj są błędy, które już naprawiły świeże w tym przedmiocie uczonych badania. Ważniejsze zmiany dotyczą się pierwotnéj historji, która w ostatnich czasach przeszedłszy przez krytykę uczonych, wcale odmienne jak poprzednio ukazała nam zarysy. Takie rzeczy, jakie tutaj czytamy w pierwotnéj historji, jakie radykalnie zmieniają zapatrywanie sie uczonych na przedmiot, bardzo są w miejscu w książce elementarnéj, bo po cóż zresztą byłaby krytyka, gdyby jéj wywody, jéj wnioski, jéj wreszcie powszechnie przyjęte twierdzenia, zostały tylko w książkach uczonych i nieprzeniosły się do dzieł powszechniejszego użycia? Jest nareszcie czwarta zmiana w nowem wydaniu, to dodatek jeograficzny. Waga oprócz historji, wydał kiedyś niewielki opis Rzpltéj, podług podziałów jeograficznych kraju, zapewne dla tychże celów co i historję. Doskonale zrobił pan Żupański, że i tę małą broszurę dołączył do swojego wydania: uczącemu się, trzeba przedewszystkiem poznać kraj, o którego przeszłości chce się czegoś dowiedzieć, a trzeba przyznać, że o jeografji dawnéj Rzpltéj niewiele dokładnych w publice naszéj wiadomości.

Nie możemy dosyć zalecić historji Wagi. Powtarzamy, dla celów swoich jest to książka u nas jedyna — i nic dziwnego. W wielu i nawet

---

— Czego? — spytał nagle Tarkowski, jakby urażony domysłem.

— Ba! — żebym wiedział czego, tobym się i nie pytał.

— Uroiło ci się panie mój...

— Mnie się naprożno nie roi; pamiętam ile razy w życiu proszę jegomości co sobie uroiłem, zawsze była prawda. Tak i zeszłego roku powiedziałem ci zaraz, że biedy sobie nawarzysz z tym Józefem, a co nie sprawdziło się, he?

— Jakiejże biedy?

— Wiesz ty lepiéj odemnie...

— A cóż znowu do stu kaczek! — zawołał pan Szymon gwałtownie. — Gadasz ze mną jakby inkwirent panie mój jaki! — „Żebym wiedział, ty wiesz...“ No i cóż że wiem, ale nie powiem i basta... tego...

Organista zaniemiał słysząc taką odpowiedź od człowieka, którego mienił się być przyjacielem, którego szanował i kochał lat tyle. Popatrzył więc żałośnie na pobladłą twarz starca, pokiwał głową, westchnął, a obcierając rękawem wiszącą łzę u oka, zabierał się do wyjścia.

— Kasperku! — woła Tarkowski — czegóż to wasze uciekasz?

— Bom tu niepotrzebny — odpowiada ani się oglądając.

— Eh głupstwo panie mój — wróć no wróć!

Zawraca téż powoli organista, siada na poprzedniem miejscu, i pakując do ust rączkę swéj kuli, — milczy... Tarkowski przechodząc się za to coraz żywiéj po izbie, szepcze, biaduje, mruczy do siebie machając ręką, aż w końcu zniecierpliwiony upornem milczeniem Kaspra, staje naprzeciw niego.

— No i cóż Kasperku?...

— A nic!

— Gadajże u stu kaczek panie mój! No cóż? prawda że Tarkowski stary a głupi?

— Nie wiem mój jegomość.

— Otóż ja ci panie mój powiadam że tak jest, twój przyjaciel boi się śmierci...

— Ale, ale, cóż tam jedno ma do drugiego.

— A ma bracie, ma; codzień jestem słabszy, a tu uważasz Rózia...

— I cóż Rózia? — przerwał już ze zwykłem usposobieniem organista.

— Pójdzie w poniewierkę i basta! Chciałem Bóg widzi, chciałem zostawić jéj opiekuna, ależ na nic się moje rachuby nie zdały.

— Mała szkoda, krótki żal Szymonie! Ja ci powiadam ino zechcéj, kopami się pozlata opiekunów.

— Kiedy widzisz nic a nic im nie wierzę, i gadaj co chcesz, mam do tego z pozwoleniem głupca, swoją słabość.

— Dobry chłopak, nie ma co mówić — odrzekł pan Kasper — ale wietrznik, niedoświadczony...

— Jak ty miarkujesz Kasperku mój bracie, powiedz mi tak swoją radą, będzie co z niego?

— Będzie...

— No to i cóż?

— A nic.

— Szukać go, co? Ale to jakoś nie wypada mój bracie, prawda? — Ja bym to chciał, żeby on sam z dobréj woli tu wrócił, żeby się poznał na moich zamiarach, a głównie na sercu Rózi...

Jeszcze nie domówił tych słów Tarkowski, gdy rozległ się głuchy tentent pod oknami, i pocztowa bryczka zatrzymała się przed gankiem.

w bardzo wielu rzeczach, historja Wagi więcéj nauczy, jak nawet obszerniejsza treścią historja Bandtkiego, która jednak ma także swoje zalety i zasługi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Marca. Na odbytem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, rozprawy w przedmiocie kwestji chińskiéj były daléj prowadzone. Wielu mówców występowało, nakoniec odroczono jeszcze raz rozprawy i głosowanie na jutro naznaczono. Podług wszelkich dotychczasowych symptomów, zdaje się że rząd zwycięży większością około 20 głosów.

Paryż 2 Marca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że poseł austrjacki baron von Hübner, udzielił wczoraj Cesarzowi urzędowe zawiadomienie o śmierci arcy-księżnéj Marji-Elżbiety, wdowy arcyksięcia Rainera. Dwór na cztery dni przywdzieje żałobę.

Madryt 1go Marca. Budżet na rok 1857 został ostatecznie zatwierdzony i dziś wchodzi w wykonanie.

Królewiec 28 Lutego. Ostatnie wiadomości z Teheranu nadeszłe drogą przez Rossję nie donoszą nic szczególnego. Szach udał się na wielkie polowanie w okolicach stolicy. Nieobecność jego ma trwać 20 dni. Co do anglików zajęli oni prawie cały brzeg cieśniny perskiéj, ale nie śmieli puszczać się w głąb kraju, z powodu oporu jaki im stawiają pokolenia koczujące.

Neapol 28 Lutego. Z Caserta nadeszła tu depesza donoszącą o szczęśliwem rozwiązaniu Jéj Król. Mości. Nowonarodzone dziecię jest płci męzkiéj. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

New-York 14 Lutego. Senat i Izba reprezentantów rozpoczęły w sali posiedzeń téj ostatniéj liczenie głosów na wybór prezydenta i wice-prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wybranie panów Buchanan i Brekenbridge nie ulega wprawdzie wątpliwości, jednakże błąd jaki zaszedł przy głosowaniu w Wisconsin, spowodował opóźnienie dotychczas ogłoszenia ostatniego wypadku. Według prawnych postanowień, wyborcy z Wisconsin powinni byli na dzień 3 grudnia zgromadzić się w stolicy stanu dla odbycia wyborów. Ale gwałtowna zawieja śniegowa przeszkodziła przybyciu ich na czas i dla tego wybór nastąpił dopiero nazajutrz to jest 4 grudnia. Kiedy w senacie po dopełnieniu obliczenia głosów pan Weller przedstawił wniosek aby panów Buchanan i Brekenbridge urzędownie zawiadomiono o ich wybraniu, pan Critenden przedstawił jako poprawkę, oświadczenie, że głosowanie w Wisconsin nie może być przyjęte do obliczenia głosów, że każdy członek obu Izb ma prawo protestować przeciw ważności tego wotum i że względem téj kwestji tylko Senat i Izba deputowanych roztrzygnąć mogą. W skutku tego wniosku postanowienie w przedmiocie urzędowego ogłoszenia rezultatu wyboru zostało odroczone. (*Pr. St. Anz.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 27 Lutego. Chociaż plan podróży Cesarstwa Ichmość do Węgier, nie jest jeszcze ogłoszony, możemy jednak podać główne jéj punkta jak one były tymczasowo zdecydowane. W dniu 4tym maja Cesarstwo Ichmość przybędą do Pesztu i zajmą rezydencję w Cesarskim zamku w Budzie. Stamtąd udadzą się do Jaszbereyi i zwiedzą w przejeździe Kecskemet, Szegedyn, Groswaradin, Debreczyn, Miskolz, Weissenburg i Wesprim. We wszystkich tych miastach będzie uroczyste przyjęcie i Cesarstwo Ichmość zatrzymają się przez niejaki czas. W połowie czerwca dopiero Cesarska para wróci do stolicy przez Presburg, podróż zatem w Węgrzech trwać będzie około sześciu tygodni. Jeśli Cesarstwo Ichmość wrócą tu z Włoch w połowie marca, to pobyt ich w stolicy Cesarstwa między podróżą włoską i węgierską trwać będzie także tylko sześć tygodni. (*Ind Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Marca. Ostatnia depesza przybyła z Berlina, a przysłana przez p. de Moustier naszego ministra w tém miejscu, przyniosła dość smutne wiadomości. Król pruski ciągle nie okazuje skłonności do pojednania. Hr. Walewski miał w tym przedmiocie konferencję z hrab. Hatzfeld. Wiadomo że z drugiéj strony usposobienia Szwajcarji nie więcéj są przychylne. Nie należy jednak, powtarzamy, przesadzać ważność tych trudności chociaż one są bardzo rzeczywiste.

Pułkownik Ouseley nie opuścił jeszcze Paryża w piątek jak to donosiliśmy, ale traktat został poprzednio posłany do Londynu. W chwili kiedy to piszemy, nie sądzimy żeby lord Cowley i Feruk-Chan podpisali już te układy.

Potwierdza się że Cesarz prezydować będzie na posiedzeniu rady stanu przy ostatnich naradach i roztrzyganiu projektu podatku od papierów.— W sekcji finansów ciągle objawiają się wielkie i nieustanne kłopoty w tym przedmiocie. Jednakże wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się być za podatkiem od dochodu towarzystw i potwierdza się także że minister skarbu przemawia za opodatkowaniem przejścia z rąk do rąk tego rodzaju waluty, co było zasadą pierwotnego projektu.

Nie mniejsze trudności wstrzymują dotąd powodzenie propozycji p. Ferdynanda Barrot w senacie. Z wielu stron nalegają na niego (i prezes senatu przyłączył się do téj opinji) aby cofnął ten projekt, który wszakże mógłby mieć nie jedną stronę użyteczną, ponieważ życzenia rad departamentowych są rozważnem, wolnem od namiętności wyrażeniem życzeń i interessów ludności i mogą służyć za przedmiot do ważnych studjów ze strony senatu.

— Wczoraj Cesarz udzielił posłuchanie panu Soyer sławnemu kuchmistrzowi fundatorowi *symposium* w Londynie i który towarzyszył armji angielskiéj do Krymu. Pan Soyer przedstawił Cesarzowi model aparatu obozowego do przyrządzania gorącéj żywności dla żołnierzy. Model ten podobał się Cesarzowi.

— Dotąd między kandydatami do akademji francuzkiéj, największy widoków powodzenia mają pp. Emil Augier i Wiktor de la Prade.

— Nowo-otrzymane wiadomości pozwalają nam potwierdzić to cośmy niedawno donieśli o zerwaniu skojarzenia (fusion). Przyjęcie jakie p. de Jarnac znalazł u hr. Chambord, dowodzi że książe ten jest niezachwianym w swoich zamiarach i że nie chce zobowiązywać się do niczego, ani w kwestji chorągwi (białéj lub trójkolorowéj) ani co do systemu jakiego mianoby się trzymać przy pewnych wypadkach. Hrabia Chambord jednakże nie chcąc przyjąć na siebie odpowiedzialności zupełnego zerwania, napisał do swoich kuzynów list, który wykazuje kłopot w jakim on się znajduje i który nadaje ostatecznie całéj sprawie pojednania, charakter czysto rodzinny bez żadnego znaczenia i ważności politycznéj.

Biegała tu wieść, że ostatnie tomy *Historji Konsulatu i Cesarstwa* p. Thiers, zostaną znacznie opóźnione, z powodu że pamiętniki marszałka Marmont, księcia Raguzy, skłoniły autora historji do przedsięwzięcia niejakich zmian w kilku miejscach swego dzieła. Pogłoski te zupełnie są mylne; pan Thiers bardzo dawno już przeglądał rękopisma pamiętników Marmonta i opóźnienie wydania ostatnich tomów jego historji zupełnie nie od niego zależy.

— Dziennik *Patrie* ogłasza dziś nowy swój program, który w treści oddaje ostatni frazes tego programu: »Służyć Cesarzowi i Francji, służyć im czynem i nauką, oto cel; uorganizować potężny publicyzm, poważny i tani, oto środek prowadzący do niego. *Patrie* będzie na przyszłość mównicą otwartą dla wszystkich talentów dawnych i nowych, dla wykładania czynów, zasad i polityki rządu Cesarskiego, z niezawisłością która stanowi godność przychylności.«

Redakcja wylicza następnie kilkadziesiąt imion odznaczających się w literaturze, sztukach i naukach ścisłych, jako swoich współpracowników.

— Przed opuszczeniem Algieru, marszałek Randon ogłosił w dzienniku urzędowym téj kolonji, dwa bardzo ważne wyjaśnienia. Naprzód fałszem jest podanie jakoby rząd powziął myśl przeniesienia ludności kabylów za ich góry; ta niedorzeczna wieść przybierająca dziwną pewność, mogłaby odżywić nieprzyjemne uczucia niepodległych pokoleń i wywołać nowe dla nas przeszkody i zapory. Jednocześnie *Moniteur Algerien* oświadczył że postanowiono uregulować położenie pokoleń innych prowincji; ta operacja polegająca na odgraniczeniu ich terytorjów i pomieszczeniu ich w stosownych obwodach, zostanie spełnioną z największemi względami. Stopniowo tylko arab zdolny jest przejść z życia koczującego do życia na miejscu i uprawy roli. Wypadnie zatém przekazać pokoleniom tym po sprawdzeniu ich praw, przestrzeń hojnie obliczoną, a w tém trzeba będzie szczególnie mieć na względzie niedokładność ich sposobów uprawiania ziemi, która nie pozwoli im wyciągnąć z danéj przestrzeni gruntu takie płody i tyle korzyści jak to ma miejsce u naszych wieśnia-

---

— A ktoby to u licha? — poszepnął sobie idąc do sieni — może on.

— Pan Emil, pan Emil! — zawołała Rózia wybiegając także do sieni.

— Przepraszam, bardzo przepraszam pana dobrodzieja — mówił niewinnie znajomy nam Emilek kłaniając się Tarkowskiemu...

— A proszę no panie mój do stancji, proszę! — odpowiada biorąc go za rękę.—Szkoda ciepła, — i prowadzi go do swéj kancelarji.

— Ja tu mam ważny interes do pana dobrodzieja.

— Ale cóż tak z kopyta panie mój recytujesz, panie Gąsiewski... Dla Boga, siadajże przecie, ogrzej się, toześ nie w sklepie...

— Bo to — mówił daléj zakłopotany młodzik — konie mam pocztowe, długo czekać nie mogą, a nie wiem czy tu furmanki dostać można...

— Zawsze pan wielki — mruknął sobie p. Szymon, a głośno. — Nie róbno ceremonji panie Emilu, toż u mnie para szkapiąt jeszcze się znajdzie. — Hola! — zawołał otwierając drzwi drugiego pokoju — wynieść tam wódki pocztyljonowi, i powiedzieć niech odjeżdża.

— Zaraz, zaraz — odzywa się Emilek, ja muszę sam się z nim rozmówić, i wybiega przed sień.

— A co? — spytał organista.

— Pijawka na kieszeń — odrzekł uśmiechnięty gospodarz.

— I na córkę?

— Ba, ba, ba! za gruby interes panie mój.

— Zobaczymy! — wtrącił figlarnie pan Kasper, gdy na to powraca Emilek i zaczyna przedstawiać cel swego przybycia.

— Więc to pan Emil — mówi Tarkowski z największą flegmą — mamy dobrodziejki tu szuka?

— To jest chciałbym się dowiedzieć o miejscu jéj pobytu; mam zapewnione utrzymanie, więc obowiązek mój pielęgnować ją do śmierci.

— Tak — zawoła przeciągle gospodarz.— Rychło wczas... Dobry syn z pana, jakże tam panie mój w niebiosach matka modlić się musi za niego...

— Jak? jak? — zapytał niespokojny chłopiec. — Na miłość Boską, panie Szymonie powiedz mi co się z nią stało?

— Ja bym to prędzéj powinien tak się pana zapytać?

— Więc pan nic nie wiesz? A dlaczego Żarski wspominał że pan dobrodziéj... ja wspierasz...

— Za pozwoleniem — wtrącił organista— gdzie téż podziewa się Józef?

— Nie wiem...

— Ale, prawda, podobnoście panowie razem wyjechali z Buska?

— Tak, wyjechaliśmy — odpowiada pomieszany Emilek. — Ale z Kielc on gdzieś mi zniknął, podobno w Kaliskie, czy za granicę... Ależ mój drogi panie Tarkowski, cóż się z mamą dzieje?...

— Więc ci nic serce nie powiada?

— To jest...

— To jest — cedził słowo po słówku gospodarz — pańska mama, skutkiem zbytecznéj troskliwości synowskiéj, musiała zakończyć swoje życie w Lubelskim szpitalu...

— Nie może być? — krzyknął zasłaniając oczy. — Co?... moja matka umarła!?

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ków francuzkich, należy im zatém dawać więcéj gruntu i cierpliwym być w oczekiwaniu rezultatów. (*Independance Belge*).

— Cesarz wczoraj dał nowy dowód zimnéj krwi którą zarówno umie okazywać w drobnostkach jak i w ważnych okolicznościach. Tylko co dosiadł konia na dziedzińcu honorowym w Tuileries, mając udać się na przejażdżkę, kiedy nagle koń jednego z adjutantów wyrwał się mastalerzowi i zaczął wierzgać tak że nikt nie mógł się do niego zbliżyć, aby go schwytać. Należało obawiać się, żeby to zwierzę nie przeniosło się na plac Karuzelu i nie sprawiło jakiego nieszczęśliwego przypadku, bo to był koń rasowy i dość dziki. Cesarz dał znak aby go nie ścigano i dozwolono galopować. Sam pozostał spokojnie na koniu w środku dziedzińca, dozwalając zbrykanemu koniowi krążyć do koła w szalonych skokach. Zwolna zmordowany tém manewrowaniem i wróciwszy do usposobienia uległości przyzwoitéj dobrze wychowanemu zwierzęciu, brykacz ów zbliżył się do wierzchowca Cesarza, który ujął go za uzdę i oddał adjutantowi. Ta mała scena zgromadziła liczny tłum na placu Karuzelu. (*Le Nord.*)

— Jeneralny prokurator missji francuzkiéj w Chinach, znajduje się tu obecnie dla złożenia raportu o położeniu katolików w Chinach.

— Pan Legrand deputowany z Lille, wydał broszurkę zawierającą obszerną krytykę nowego kodexu wojskowego, i takową rozdał wszystkim deputowanym. Broszurka ta zawiera ostrą naganę kilku ważniejszych ustępów kodexu.

— *Bulletin des Lois* ogłasza dwa postanowienia z lipca i listopada zeszłego roku, otwierające ministrowi wojny dwa nadzwyczajne kredyta 8,630,000 tudzież 54,550,000 fr. na pokrycie kosztów w wojnie wschodniéj.

— Jenerał Berryer brat sławnego adwokata tegoż nazwiska, umarł tu dzisiejszéj nocy.

— Zaczął tu wychodzić tygodnik literacki pod tytułem *La Voix des Ecoles*, redagowany przez samych studentów. Redakcja wzywa studentów wszystkich krajów, aby ją zasilali artykułami o sztuce, literaturze, teatrze i naukach swoich własnych krajów. W pierwszym numerze znajduje się tego rodzaju artykuł nadesłany z Berlina. W ogóle pierwszy numer tego tygodnika dość jest interessujący. (*Neue Pr. Zeit.*)

GRECJA.

— Czytamy w *Indépendance Belge*:

Ostatnia nasza korrespondencja z Aten mówiła nam z niejakiemi ogródkami o scenie niezmiernie ważnéj która miała miejsce w senacie, z powodu jednego frazesu w memorandum przesłanem mocarstwom opiekuńczym, w którym stronnictwa nieprzyjazne gabinetowi i naczelnicy oppozycji przedstawieni są jako ulegający wpływom zewnętrznym i jako narzędzia osobistych interesów.

Panowie Christides i Riga, byli ministrowie, domagali się z wielką gwałtownością odwołania tego wyrazu i p. Rangabé, minister spraw zagranicznych, ujrzał się zmuszonym uczynić zadość ich wymaganiom.

List z Aten 18 lutego, przesłany do *Morning Post*, podaje o téj nieprzyjemnéj sprawie obszerne szczegóły, za których prawdziwość ręczyć nie możemy.

Ta ostrożność z naszéj strony tem potrzebniejszą jest, ponieważ sprawozdanie o tym samym wypadku, podane przez dziennik *Nadzieja*, daleko łagodniéj przedstawia go niż korrespondencja dziennika angielskiego. Mówi ono, że pp. Riga Palamides i Christides, utrzymywali, że stronnictwa francuzkie i angielskie utworzyły się przez uczucia patrjotyzmu, a nie przez widoki osobistych interessów, ale z drugiéj strony minister wyjaśnił znaczenie oskarżonego ustępu i oświadczył, że nie miał pod żadnym względem zamiaru ubliżenia ludziom, których imiona chlubnie się odznaczyły w wojnie o niepodległość. Chciał on tylko wyrazić tę prawdę powszechnie uznawaną, że w Grecji były osoby, które używały protekcji poselstw zagranicznych, aby się docisnąć do władzy.

Senat pomimo tych objaśnień, obstawał przy swojem tłómaczeniu tego ustępu i zagroził że pośle do króla deputację, mającą przedstawić Jego Kr. Mości skargi zgromadzenia przeciw ministrom, za obelgi rzucane w memorandum przeciw wojnie narodowéj i tym którzy w niéj mieli udział. Pan Rangabé przeto ponowiwszy swoje poprzednie oświadczenia i naradziwszy się z kolegami, ogłosił, że aby nie przedłużać niepotrzebnie rozprawy, gotów jest uczynić zadość reklamacjom swoich przeciwników.

Dodać musimy, że dziennik *Nadzieja*, jakkolwiek stanowczo nieprzyjazny zagranicznéj okupacji, nie jest jednak wazalem polityki gabinetu i że co do nas, nie możemy upatrzyć w ustępie memorandum, który obudził tak gwałtowne gniewy, tego znaczenia, któreby mogło to oburzenie usprawiedliwić. *Nadzieja* utrzymuje, że tu chodziło o zastraszenie rządu przed oddaleniem się wojsk okupacyjnych i o przyspieszenie projektowanéj zmiany gabinetu, na korzyść stronników zachodniego przymierza. (*Indepen. Belge*).

TURCJA.

Damaszek 5 Lutego. W zeszłą niedzielę przybył tu nowy gubernator jeneralny prowincji do defterdara Rifaat-Efendego. Pasza zaraz w dzień przybycia oddał krótką wizytę pierwszemu defterdarowi Ahmet-Efendemu (znanemu nieprzyjacielowi europejczyków) w jego biórze, zkąd wnoszono, że między niemi musi zachodzić niejakaś zażyłość. Ale to złudzenie niedługo trwało, bo jeszcze przed zamknięciem biur Ahmet-Efendi został aresztowany pod strażą dziesięciu żołnierzy, którym rozkazano aby nikogo nie wpuścili do więźnia, prócz dwóch służących, którzy także przy wejściu i wyjściu ściśle byli rewidowani.

Wszelkie rejestra, korrespondencje i dokumenta defterdara, zostały opieczętowane a następnie urzędnik ten został uwięziony w koszarach wojskowych. Na trzeci dzień odczytano firman inwestytury Izzet-paszy i słychać że Rifaat-Efendi ma być w miejsce tamtego mianowany pierwszym defterdarem.

Wszelkie sprawy finansowe pozostają w zawieszeniu aż do ścisłego sprawdzenia rachunków przeszłéj administracji.

Te surowe środki wykazane zostały na mocy wyraźnych rozkazów nadeszłych z Konstantynopola, gdzie otrzymano mnóstwo niekorzystnych raportów przeciw byłemu defterdarowi z powodu nadużyć w zarządzie finansów prowincji z których oskarżony nikomu nie zdawał rachunku.

Nie ma pewności czy zabrane papiery pokażą wiele dowodów winy oskarżonego; ale on bardzo źle jest widziany prawie ogólnie, z powodu swoich intryg i nieznośnéj dumy, dla tego upadek jego przyjęty został z powszechnem zadowoleniem. Sam nawet seraskier pomimo swojéj obojętności, nie mało jak sądzą przyłożył się do upadku defterdara.

Pasza usunął także naczelnika policji przeciw któremu także przedstawiono wiele skarg. Wysłano następnie kilka oddziałów jazdy na ściganie włóczęgów którzy niepokoją okolice. Żołnierze mają rozkaz strzelać do stawiających opór. (*Osservatore Triestino*).

Belgrad 19go Lutego. Chociaż już kilkakrotnie wzmiankowaliśmy, że stan społeczny Bulgarji tak przez uciski wyższego duchowieństwa greckiego jak i urzędników tureckich coraz groźniejszy przybiera charakter, jednakże ostatnie nadeszłe tu wiadomości, jeszcze silniéj potwierdzają to wszystko cośmy kiedykolwiek powiedzieli. Władze tureckie zapewnie ostrzeżone przez jakie dalekie wskazówki i symptomy, zdają się chcieć energicznemi środkami przytłumić w samym zarodzie to co się zaledwie przygotowuje; szczególnie w okręgu widdyńskim postępowanie jest najsurowsze. Dla uniknienia zbiegowisk, pod karą aresztu zakazano zbierać się razem więcéj jak w trzy osoby, a iżby w kościołach nie było niebezpiecznych zebrań, przed zaczęciem nabożeństwa silna straż turecka stawianą jest przed niemi. W samym Widdynie znajduje się znowu około pięciuset aresztowanych po największéj części kmetów (sędziów miejskich), starszych gmin i najzaufańszych ludzi zamożnego stanu wiejskiego, bo tych tylko rząd zdaje się obawiać, mniéj daleko uboższéj klassy a najmniéj kupców, handlarzy bydła i spekulantów, ponieważ ci ostatni właśnie dobrze się mają z takiego postępowania rządu. Miasto przepełnione jest krewnemi tych nieszczęśliwych uwięzionych, ale nikogo do nich niedopuszczają. Więźnie doznają najniegodziwszego obejścia, pomieszczeni ciasno a zatem w niezdrowem powietrzu, cierpią zimno, nie mają porządnych łóżek, nie mogą dość często odmieniać ubranie i bieliznę i źle są żywieni. Niedola doprowadza ich do ostateczności; jeden z nich przeszedł na wiarę mahometańską i natychmiast został wypuszczony z więzienia. Cała serbsko-bulgarska granica jest zamknięta, nikomu nawet z tureckim paszportem nie wolno udać się do Serbji, wzdłuż granicy o pół godziny drogi po stronie bulgarskiéj co pół mili są zbudowane jakby koszarowe blokhauzy, obsadzone regularnem wojskiem (nizam). Przestrzeń ta kraju od blokhauzów aż do granicy, stanowiąca najpiękniejsze pola i łąki, nieprzystępną jest dla nikogo.

Chociaż w Bośnji panują takie same uciski, ale bośniaków nieobawiają się wcale, tylko bulgarów. Jednakże usiłowanie powstania nie tyle może być przewidywane w blizkości granicy jak raczéj w okolicach Bałkanu a szczególnie w licznie zaludnionych okolicach Trnowy, Gubrowy, Leskowaczu i t. d. Wojsko które obozowało w Monastir (Betol) udaje się z działami i amunicją do Konstantynopola. (*Allg. Zeitung*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Boscy Aug. i Maurycy ob. z Lipy nr 584. *Chyliński* Karol ob. z Wilkowic nr 414. *Cielecki* Fel. ob. z Sojek nr 570. *Gawroński* Winc. ob. z Pojezior nr 613 *Jaworowski* Xaw. ob. z Obrytego nr 586. *Lasocki* Aug. ob. z Czarnowa nr 625. *Lesiński* Ign. ob. z Borowna nr 643. *Mirecki* Konst. ob. z Kręźel nr 584 *Podczaski* Edw ob. z Zielonki nr 476. *Skarzyński* Edm. sędzia pokoju z Popowa nr 586. *Sieńkiewicz* Józef ob. z Staréj Siennicy nr 586. *Skrzyński* Stan. ob. z Rudzieńca nr 625. *Skarbek* Karol ob. z Woli Drzazgowej nr 590. *Tymowski* Ign. ob. z Mąkolic nr 570. *Zdanowicz* Ant. porucznik z Suwałk nr 2668 *Szałaj* Józef ob. z Krakowa nr 414. *Schlatow* Jan Wilh. radca ekonomiczny pruski i konsul szwedzki w Szczecinie ze Szczecina nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brykczyński Stan. ob. do Rudzieńca. *Domanski* Anto. ob. do Tarczyna. *Godlewski* Ant. ob. do Kamionny. *Gedymin* Ign. ob. do Rzeczniowa. *Niemierycz* Stan. ob. do Smolechowa. *Ostaszewski* Marceli ob. do Pułtuska. *Prażmowski* Arnolf ob. do Brzesców. *Raczynski* Marceli ob. do Kozic. *Siecinski* Józef ob. do Radomia. *Zabierzowski* Wiktor ob. do Stromca. *Bierzynski* Adam ob. do Częstochowy *Łaszczynski* Stan. ob. do Pruss. *Rau* Henryk kup. do Wrocławia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 5 Marca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	78	84	28
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	45	14	42
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	79	102	29
" " " z roku 1855			104	4	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	—	92	85
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	92	85	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. 72 2/9
od listów zastawnych kop. 12 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 95 5/8

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
z dnia 5 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	30	—	—
" średnia .	5	55	—	—
Żyto	3	15	—	—
Groch polny. . .	3	60	—	—
" cukrowy. .	4	80	—	—
Gryka	3	—	—	—
Jęczmień. . . .	3	30	—	—
Owies	2	60	—	—
Mąka pszenna . .	7	80	—	—
Kasza jaglana . .	6	—	—	—
" grycza. zwy. g.	28	—	—	—
" " drob. g.	48	—	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	—	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Okowita bez akcyzy	—	48	—	—
Kartofle	1	20	—	—
Siano, cetnar . . .	—	90	—	—
Masła solonego funt	—	17½	—	—
" bez soli "	—	27	—	—

TEATR WIELKI. Jutro: *Asmodea*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 22 Lutego (6 Marca) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.